

KS. ROMUALD RAK

NIEDZIELA I ŚWIĘTO (UWAGI PASTORALNE)

Wielką troską napełniały się serca duszpasterzy w Polsce, kiedy przez tyle lat zmuszeni byli patrzeć na niedzielną pracę tysięcy robotników, na opuszczanie przez nich niedzielnej czy świątecznej Eucharystii, na coraz to mniejszy kontakt z Chrystusem i Jego Ofiarą, a tak samo na brak wypoczynku niedzielnego. Przez pracę w niedziele i święta robotnik coraz bardziej wyobcowywał się ze sfery *sacrum*, tego, co święte i tajemnicze w życiu człowieka, a czego natura ludzka bardzo potrzebuje, by nie stać się bezmyślnym narzędziem w rękach innych czy też tylko jednostką konsumpcyjną. Rok 1980 przyniósł jednak w tej dziedzinie zasadniczą zmianę. Postulaty robotników, szczególnie zaś górników, były pozytywnie przyjęte przez władze w PRL. Wszyscy zrozumieli, że tak dalej być nie może i dlatego w porozumieniach między robotnikami a rządem PRL zrezygnowano z pracy niedzielnej, z wyjątkiem naturalnie tych prac, które muszą być w niedzielę wykonane. Postulaty robotników były jednak poprzedzone licznymi apelami i nawoływaniami ze strony Kościoła, który nie mógł zrezygnować z przykazania Bożego „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” (Wj 20, 8). Na Śląsku miało to miejsce w czasie prawie każdej wielkiej pielgrzymki mężów i młodzieńców w Piekarach Śląskich, w czasie której do robotników przemawiali tak biskup katowicki Herbert Bednorz, jak i arcybiskup metropolita krakowski, kard. Karol Wojtyła. Znane stało się zawołanie jednego z gości pielgrzymki, ks. arcybiskupa Kucharića z Zagrzebia: „Niedziela jest Boża i nasza”¹.

Wiemy jednak, że dzień wolny od pracy to jeszcze – w pojęciu chrześcijańskim i katolickim – nie wszystko, ale wolność ta stwarza bardzo dobre warunki do właściwego świętowania, które polega na udziale w Eucharystii niedzielnej i na takim ukształtowaniu dnia świątecznego, by pomagał chrześcijaninowi na drodze do właściwej ojczyzny, by budził wiarę i rozwijał inne cnoty i był dla niego dniem zastanowienia się nad sobą, dniem radości i odpoczyn-

¹ *Pielgrzymka mężów i młodzieńców do Piekar Śląskich w dniu 28 maja 1978* (ArKa. Pielgrzymki do Piekar).

ku wśród szarych i ciężkich niekiedy dniach pracy w tygodniu. Można więc powiedzieć, że przez zyskanie dnia wolnego od pracy dokonano się pewnego rodzaju społeczne dowartościowanie niedzieli i święta. Trzeba jednak dalszej pracy, i to pracy duszpasterskiej, by doszło do liturgicznego i pastoralnego dowartościowania. Ten wysiłek doprowadzi do zrozumienia, że niedziela to nie tylko dzień odpoczynku, ale właśnie dzień udziału w Eucharystii i refleksji chrześcijańskiej.

Pastoralne dowartościowanie niedzieli otrzymało już prawnorubrycystyczne podstawy. Od dłuższego czasu obserwujemy przemianę liturgii. Zaczęło się wszystko od reformy św. Piusa X, który podniósł rangę mszy św. niedzielnej, w pewnym sensie zaciemnianej przez mniejsze święta świętych. Niedziela zaczęła się powoli wysuwać na pierwszy plan, bo już tylko święta I i II klasy mogły zająć jej miejsce. Jan XXIII przeprowadził dalszą reformę w nowym *Kodeksie Rubryk Mszału i Breviarza* (1960 r.), potwierdzoną następnie przez *Konstytucję o liturgii*, przez reformę *Kalendarza rzymskiego* (z 1969 r.) i przez nowe przepisy dla *Mszału rzymskiego*. Zwłaszcza nowy *Kalendarz rzymski* postanawia, że niedziela jako dzień Pański, wywodzący swój początek z samego zmartwychwstania Pańskiego, zgodnie z tradycją apostołską, ma być obchodzona jako główny dzień świąteczny, który przez swój szczególny wzgląd na celebrację misterium paschalnego może ustępować tylko uroczystościom (dawne święta I klasy) oraz świętom Pańskim; niedziele zaś adwentu, wielkiego postu i wielkiej nocy mają pierwszeństwo nawet przed uroczystościami i świętami Pańskimi².

Ale i tutaj trzeba zdać sobie sprawę, że podobnie jak społeczne dowartościowanie niedzieli i święta jest tylko pierwszym krokiem na drodze do właściwego świętowania, tak też i same przepisy rubryk niewiele tylko mogą zdziałać. Pozostaje dużo do zrobienia, bo trzeba wejść w ducha niedzieli, by ją zrozumieć i odpowiednio przeżyć. Dotyczy to tak kapłanów, jak i wiernych. Wejście w ducha niedzieli i święta wymaga wzmożonej akcji duszpasterskiej i dlatego te rozważania o niedzieli i święcie, które dopomogą do pastoralnego ich dowartościowania. Chcielibyśmy w tym zakresie wskazać na trzy zasadnicze kierunki pracy, a mianowicie na akcję katechetyczną, na konieczność odpowiedniego przygotowania duszpasterskiego niedzieli i święta, a także na potrzebę stworzenia poczucia wspólnoty wśród parafian. Do każdego z przedstawionych kierunków pracy dołączamy kilka sugestii, mających służyć w tym dowartościowaniu pomocą, szczególnie duszpasterzom w ich pracy duszpasterskiej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to praca długofalowa, niemniej należy ją rozpocząć, a rozpoczętą kontynuować.

² *Calendarium Romanum*. Vaticano 1969 nr 4 i 5 s. 11-12; WDK 38: 1970 s. 65 nn.; *Odezwa biskupów polskich w sprawie czci świętych nowego Kalendarza Liturgicznego*, z 20 czerwca 1969 r. Tamże s. 99.

1. AKCJA KATECHETYCZNA

Dowartościowanie pastoralne święta i niedzieli powinno się rozpocząć od zmienionej, wzmożonej i pogłębionej akcji katechetycznej.

a) Będzie ona polegała najpierw na przedstawieniu głębszego sensu dnia świątecznego. Święto wprowadza nowy akcent w codzienne życie człowieka, jest jakby przerwą w jego monotonii i w troskach o egzystencję, a równocześnie jest bardzo mocnym przypomnieniem, że chrześcijanin uczestniczy już w innym, bo nadnaturalnym porządku. Z tych elementów bierze się radość i podniosły nastrój, a wyrazem tego jest zmiana stroju zwykłego na świąteczny, a także odpoczynek świąteczny³.

Należy stale podkreślać, że święto ma Boże źródło. Jest pochodzenia nadnaturalnego: „Oto dzień, który Pan uczynił” (Ps 118, 24). Początek dało mu objawienie Boże i rozkaz samego Boga. W święcie On sam bierze udział. Tkwi w tym tak głębokie misterium, jak głębokie jest misterium całego tygodnia, w którym dokonało się stworzenie świata.

Nadnaturalny charakter święta naraża je na pewne niebezpieczeństwo. Co naturalne, często łatwiej może się ostać, bo jest bardziej konkretne. Co nadnaturalne łatwo ulega zapoznaniu, a nawet zniszczeniu i tak się dzieje ze świętem mimo, że jest potrzebą natury ludzkiej. Dlatego zawsze będą istnieli ludzie, którzy będą uważali pracę niedzielną za konieczną i nie będą uznawali świętości tego dnia, a zabawę będą stawiali ponad odpoczynek i spokój. Zawsze spotykamy ludzi, którzy sensu niedzieli nie rozumieją, którzy będą się nudzić albo tęsknić za pracą⁴. To niebezpieczeństwo może się udzielić także chrześcijanom, którzy mogą ulec naturalistycznemu spojrzeniu na święto, lekceważąc je albo sądząc, że jest ustanowienia tylko kościelnego, a zatem Kościół mógłby je całkowicie znieść lub dostosować się do zmiennych poglądów świata. Katecheza powinna iść w tym kierunku, by wszyscy uznali Boże usta-

³ A. Kirchgässner. *Umriss einer Phänomenologie und Theologie des christlichen Festes*. W: *Liturgie und Gemeinde*. Bd. 1. Paderborn-Salzkotten 1964 s. 264.

Literatura na temat niedzieli jest dziś bardzo duża. Można by tu wymienić kilka ważnych artykułów lub czasopism, które tym problemem się zajmowały, np: „La Maison-Dieu” 1975 nr 124; 1977 nr 130; „Rivista Liturgica” 1977 nr 1; J. Baumgartner. *Herrentag-Herren-gottesdienst-Herrenmahl*. „Heiliger Dienst” 27:1973 s. 4-12; M. Maliński. *Święta świeckie i religijne*. „Znak” 1975 nr 9; W. Hryniewicz. *Niedziela jako problem duszpasterski*, „Homo Dei” 37:1968 nr 4 s. 222 nn.; J. Salij OP. *Teologia niedzieli*. „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 20:1967 nr 4-5 s. 245-282; W. Bołoz. *Rola niedzieli w życiu chrześcijan*. „Homo Dei” 46:1977 nr 4 s. 263-280; B. Wojtuś. *W trosce o przywrócenie chrześcijańskiego charakteru niedzieli*. WAG 31:1976 s. 256-265 oraz inne artykuły.

Dobrą pozycję stanowi dzieło H. Coxa (*The feast of Fools*. Cambridge 1969) oraz wspomniane niżej (przyp. 37) dzieło Spaemanna.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na specjalny numer „Ruchu Biblijnego Liturgicznego”, poświęconego w całości niedzieli (34:1981 nr 1).

⁴ R. Guardini. *Besinnung vor der Feier der Heiligen Messe*. Mainz 1939 s. 90.

nowienie święta, przez co każde „święto” staje się dla nas pewną tajemnicą, jak tajemnicą jest odpoczynek Boga samego, który odpoczynku nie potrzebuje, ale uczynił to dla nas⁵. Wspomniane zdanie arcybiskupa Kuchariça („Niedziela jest Boża i nasza”) doskonale oddaje to Boże ustanowienie niedzieli.

b) Święto nie tylko wprowadza nowy akcent w szarość codziennego dnia. W dniu tym dokonuje się uroczyste zebranie całej społeczności. Uświadamia sobie ona czym jest, poznaje się coraz lepiej i może dostrzec, że to wspólne zebranie i świadomość powodują wzrost życia Bożego. Święto chrześcijan jest bowiem szukaniem tego, co Boże i to szukaniem w podniosłym nastroju, tym bardziej, że w zebraniu chrześcijańskim ukazuje się obecność Chrystusa. Jest On obecny w każdym, liczebnie nawet najmniejszym zebraniu chrześcijan, jeżeli dokonuje się ono w Jego imię (por. Mt 18, 20), a cóż dopiero w zebraniu całej społeczności, w zebraniu uroczystym i świątecznym. Powiada *Instrukcja o kulcie tajemnicy Eucharystii* (1967 r.), że ilekroć wspólnota gromadzi się na sprawowaniu Eucharystii, uobecnia ona „mękę” i zmartwychwstanie Pana w nadziei Jego chwalebного przyjscia. Uwidacznia to najlepiej zgromadzenie niedzielne⁶. Na uświadomienie sobie obecności Chrystusa w zgromadzeniu trzeba kłaść nieustannie duży nacisk, gdyż tylko w tym zrozumieniu rozpoznaje się społeczność w swej istocie. Święto jest ku temu doskonałą okazją.

c) Święto określone jest przez ducha, który je ożywia. Duchem tym jest misterium Chrystusa: począwszy od wcielenia i narodzenia aż do wniebowstąpienia i dnia zesłania Ducha Świętego oraz oczekiwania błogosławionej nadziei i przyjscia Pańskiego⁷. I to nie tylko wtedy, gdy chodzi o święta Chrystusa Pana. Każde inne święto jest w zasadzie związane z misterium Chrystusa. Najświętsza Maryja zawsze ściśle związana jest ze zbawczym dziełem swego Syna, będąc wspaniałym i pierwszym owocem odkupienia. Obchodząc uroczystości męczenników głosi w nich Kościół misterium paschalne oraz cuda Chrystusa⁸. W każdym święcie bowiem otwiera Kościół swym wiernym bogactwa zbawczych czynów i zasług swojego Pana. Ten duch powinien ożywiać każde chrześcijańskie święto.

Wśród świąt najpocześniejsze miejsce zajmuje Wielkanoc oraz niedziela, wywodząca się od dnia zmartwychwstania Chrystusa. Katecheza musi do tych dwóch elementów zawsze nawiązywać. Wielkanoc powinna być rozumiana jako „Nowy Rok niedziel”, a niedziela jako pierwszy dzień świąteczny. Dzień ten należy wiernym tak przedstawić, i tak wpoić w ich pobożność, by

⁵ J. Gelineau SJ. *Le culte en Esprit dans un peuple en Fête*. „La Maison Dieu” 1964 nr 79 s. 63 i nn.

⁶ *Instrukcja Św. Kongregacji Obrzędów o kulcie tajemnicy Eucharystii z 25 V 1967* (WDK 35:1967 nr 25 s. 151-174).

⁷ KL 102.

⁸ KL 103, 104 i 111.

stał się dniem radości i odpoczynku po pracy i by w takim nastroju schodzili się razem dla słuchania słowa Bożego i uczestniczenia w Eucharystii⁹. Tu jednak ponownie potwierdza się fakt nadnaturalnego źródła święta: jak zmartwychwstanie Chrystusa, samo w sobie obiektywne, dla człowieka będzie zawsze subiektywną funkcją wiary, tak udział w niedzielnej Eucharystii i odpoczynek świąteczny będzie również i zawsze wymagał wiary. Jedno i drugie przekracza naturalne rozeznanie człowieka.

d) Katechizacja powinna dalej przedstawić wiernym, że centralnym aktem kultu każdego święta i każdej niedzieli jest Eucharystia. Nie ma święta bez Eucharystii, z wyjątkiem Wielkiego Piątku, który regułę tę potwierdza¹⁰, chociaż i w tym dniu mamy możliwość przyjęcia Ciała Pańskiego. W szerokiej mierze należy tu uwzględnić wspomnianą już *Instrukcję o kulcie tajemnicy Eucharystii* i trzymać się podanych tam wskazań¹¹. Punktem wyjścia dla wyjaśnień mają być tajemnice roku liturgicznego, a więc nowe ryty, wielkanoc ze swoim paschalnym misterium, sama niedziela, obrzędy i modlitwy liturgiczne¹², zwłaszcza eucharystyczne, nowe oracje mszalne czy nowy porządek czytań¹³. W ten sposób tajemnica eucharystyczna w łączności ze świętem przeniknie umysły i życie wiernych. Spowoduje to właściwa katechizacja, która powinna objąć nie tylko dzieci, ale również dorosłych.

e) Do akcji katechetycznej będzie niewątpliwie należało doprowadzenie wiernych do przekonania, że zwłaszcza w niedzielę i święta zobowiązani są oni do składania ofiar na utrzymanie Kościoła i na biednych. O tym mówią najstarsze dokumenty. Biskup Dionizy z Koryntu pisze w 175 r. w *Liście do Rzymian*, że zwyczaj taki istnieje od samych początków religii¹⁴. Mówią o tym też najnowsze dokumenty, *Konstytucja o liturgii św.* i *Instrukcja o kulcie tajemnicy Eucharystii*. Każdy, kto wziął udział we mszy św., ma zadbać „o spełnienie dobrych uczynków i dzieł miłosierdzia”¹⁵. Ofiara eucharystyczna musi łączyć się z dziełami miłosierdzia, bo sama jest sakramentem miłosierdzia¹⁶, a jeżeli Bóg okazuje nam swoje miłosierdzie, to i my winniśmy je okazywać naszym braciom potrzebującym: „Bądźcie tedy miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest” (Łk 6, 36).

f) Akcja katechetyczna powinna też objąć tych wiernych, którzy systematycznie spóźniają się na mszę św. Powody spóźnień są naturalnie bardzo róż-

⁹ KL 106.

¹⁰ Kirchgässner, jw. s. 266.

¹¹ *Instrukcja o kulcie tajemnicy Eucharystii* nr 25-28.

¹² Tamże nr 15.

¹³ *Commentarius in annum liturgicum instauratum*. W: *Calendarium Romanum* s. 54 (*Celebratio hebdomadaria mysterii paschalis*).

¹⁴ M. Righetti. *Storia liturgica*. T. 3. Milano 1956 s. 101.

¹⁵ KL 105; *Instrukcja o kulcie tajemnicy Eucharystii* nr 13.

¹⁶ KL 47.

norodne; wśród nich pokutuje opinia, jeszcze od czasów średniowiecznych, mianowicie, że wolno spóźnić się na mszę św. aż do Ewangelii włącznie, ponieważ nie powoduje to jeszcze grzechu ciężkiego. Źródło tych opinii tkwi w braku równowagi między słowem a sakramentem. Sakrament akcentowano bardzo silnie, na niekorzyść słowa. A jednak sakrament potrzebuje koniecznie słowa, podobnie jak nie może być słowa bez sakramentu. Do pewnej równowagi w tej materii doprowadził dopiero Sobór Watykański II. Znalazło to swój wyraz w *Konstytucji o liturgii*, która powiada, że „dwie części, z których w pewnym stopniu składa się msza św., mianowicie liturgia słowa i liturgia eucharystyczna, tak ściśle wiążą się ze sobą, że stanowią jeden akt kultu. Dlatego Sobór święty usilnie zachęca duszpasterzy, aby w katechezie gorliwie uczyli wiernych uczestniczenia w całej mszy św., zwłaszcza w niedziele i święta obowiązujące”¹⁷ Wskazywać więc trzeba na ważność słowa Bożego i na to, że msza św. jest całością i jednym aktem kultu wobec Boga, nie zapominając również o konieczności wskazania na brak kultury ze strony spóźniających się oraz na to, że spóźniający się przez dłuższy czas lub stale, popełniają ciężki grzech, jeżeli późne przybycie na mszę św. zdarza się bez poważnego powodu.

g) W katechezie uwzględnimy w końcu moment eschatologiczny każdego święta. Święto jest na pewno obrazem naszego świętowania w świętym mieście Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy¹⁸. Jedno wielkie święto opisuje św. Jan w *Apokalipsie* (21, 2-4). Antycypujemy więc w świętach Nowego Testamentu nasze przyszłe dopełnienie, co w świetle wiary powinno być również dla nas źródłem radości.

2. DOWARTOŚCIOWANIE NIEDZIELI PRZEZ JEJ PRZYGOTOWANIE

Innego rodzaju dowartościowanie niedzieli i święta musi dokonać się u samego duszpasterza, mającego w niedzielę przewodniczyć zgromadzeniu liturgicznemu, które składa ofiarę Bogu najwyższemu. Na to dowartościowanie może wpłynąć sama osobowość duszpasterza, zwłaszcza jego wewnętrzna i zewnętrzna postawa. Jak wykazują badania socjologiczne, kapłan jest u nas zawsze jeszcze koniecznym elementem religijności, a osobiste jego wartości warunkują niedwuznacznie pełnienie misji pośrednictwa w życiu wiernych, wpływając na wewnętrzne postawy parafian wobec religii, a nawet na częstotliwość ich praktyk religijnych, realizowanych zwłaszcza w niedziele i święta¹⁹

¹⁷ KL 56.

¹⁸ KL 8.

¹⁹ Por. ks. W. Piwoński. *Religijność miejska w regionie uprzemysłowionym*. Warszawa 1977 s. 314 i nn. Jeżeli chodzi np. o Warmię zob.: tenże. *Postawy katolików wobec duchowieństwa na południu Warmii*. „Studia Theologica Varsaviensia” 5:1967 s. 192 i nn.

W zasadzie wierni powinni przychodzić z osobistych przekonań o konieczności uczestniczenia w niedzielnej mszy św., niestety wiernych o tak głębokiej religijności nie ma dużo, natomiast wielu jeszcze wiąże swoją religijność z kapłanem. Stąd aktualność tego problemu w Polsce i dlatego go tutaj poruszamy, wskazując na konieczność odpowiedniego przygotowania się do ukształtowania niedzieli przez duszpasterzy.

a) Jedną z ważnych form dowartościowania niedzieli przez kapłana jest jego formacja liturgiczna. Wierni będą przeżywali liturgię niedzielą owocnie tylko wtedy, jeżeli kapłan, który im przewodniczy, będzie żył życiem liturgii, prowadząc swoją owczarnię tak słowem, jak i przykładem²⁰.

b) Inną formą jest pielęgnowanie zewnętrznej postawy kapłana. Okazuje się ona w jego zewnętrznej prezentacji i w przygotowaniu zewnętrznego wystąpienia wobec wiernych, którzy widzą dziś o wiele więcej niż dawniej. Uczy ich tego m.in. telewizja. Występujący przed kamerą posiadają zawsze przyjemną aparycję zewnętrzną, są odpowiednio uczesani, zawsze ogoleni, dobrze ubrani, w czystych koszulach z mankietami. A jak to wygląda u niejednego kapłana? Zdarza się przecież nie tak rzadko, że kapłan goli się dopiero po pierwszej mszy niedzielnej, bo wcześniej czasu na to nie znalazł. Podobnie jest z przygotowaniem tekstów mszalnych. Trzeba je przeglądać, wyszukać, zaznaczyć strony, niektórzy radzą, by je nawet przedtem przeczytać. Dotyczy to nie tylko Pisma św. czy też tekstów liturgicznych, ale również ogłoszeń parafialnych i listów pasterskich. Dykcję można by od czasu do czasu skontrolować przez nagranie tekstu na taśmę magnetofonową i odtworzenie nagrania. A wskazując ponownie na telewizję czy radio, z łatwością można stwierdzić, że niepodobieństwem byłoby odczytanie dziennika radiowego czy telewizyjnego bez uprzedniego przeczytania go przez spikera.

Zewnętrzne przygotowanie obejmuje dalej opracowanie homilii. Nieraz zdarza się, że duszpasterz przygotowuje się do niej dopiero w sobotę wieczorem, niekiedy o północy, po wyłączeniu telewizora. Złe wykorzystanie czasu do przygotowania powoduje u nas często niedopracowanie ostatniej części homilii, która ma polegać na poruszeniu umysłu i serca wiernych. Kaznodzieja nie może pytać w sobotę „Co ja wiernym powiem”, lecz musi już w poniedziałek uświadomić sobie, jakie czytania przypadają na niedzielę i jakie są w związku z tymi czytaniem potrzeby wiernych. Przez cały tydzień trzeba zastanawiać się nad tym, czy wierni będą w stanie zrozumieć i przyjąć postulatory pod ich adresem skierowane. Tylko przez tego rodzaju zastanowienia się będziemy mogli dotrzeć do „serca i sytuacji słuchających nas”, jak mawiał słynny kaznodzieja o. Lacordaire²¹. I tylko w ten sposób będziemy mogli dobrze spełnić obowiązek głoszenia słowa Bożego²².

²⁰ KL 18 i 19.

²¹ Cyt. za: G. Courtois. *Jeune prêtre*. Paris 1950 s. 47 i 51.

²² KL 106.

c) Ważniejszym jednak od przygotowania zewnętrznego kapłana będzie jego wewnętrzne przygotowanie się do niedzielnej posługi słowa. Nie ulega wątpliwości, że głoszone przez nas słowo Boże, aczkolwiek samo w sobie bardzo skuteczne (por. Iz 55, 10), nie przynosi jednak zawsze właściwych owoców. Powody są rozmaite. Jedne mają swe źródło w przeszkodach, jakie stawiają wierni, których serca są często „gruntem skalistym” lub nie mają „korzenia”, albo nie uprawiają gleby swego serca, tak, że troski o rzeczy świata i ponęta bogactw przyduszają słowo (Mt 13, 19-23). Ale są też przeszkody, jakie skuteczności słowa stawiają sami kapłani. Często wierni nudzą się, słysząc słowa „ponad ich głowami”. Ożywiają się nieco, gdy słyszą sentymentalny lub nieżyłociowy przykład. Zanadto często posługują się niektórzy kapłani moralnym tylko „nakazywaniem” (kazaniem), że to trzeba zrobić, a tamtego unikać. Tymczasem słowa ich muszą stać się słowami mocnymi, pełnymi nie tylko „kazań”, ale pełnymi łaski i prawdy, tak jak to było u Syna Bożego (por. J 1, 14). W homiliach trzeba wiernym przekazywać proste prawdy, tak jak one wyszły z ust Boga-Człowieka, z wewnętrzną siłą i mocą. Chrystus skoncentrował swoje przepowiadanie wokół centralnej idei królestwa Bożego, a On sam i Jego dzieło stało się wkrótce widzialnym wyrazem tegoż królestwa. Podobnie było u apostołów. Dla nich centralnym punktem przepowiadania był Chrystus i Jego dzieło zbawienia. Doskonale to obserwujemy w *Dziejach Apostolskich*, zwłaszcza w kazaniach z rozdziałów 1-13. Zauważymy w nich całościową i przewodnią ideę, która przeszła również do najstarszej katechetycznej formy apostołskiego *symbolum*, do kerygmatycznych pism św. Ignacego męczennika, św. Polikarpa czy Ireneusza. Dziś przypomina nam to ponownie *Konstytucja o liturgii* polecająca, by wierni właśnie w tym dniu (w dniu Pańskim) schodzili się razem dla słuchania słowa Bożego i uczestniczenia w Eucharystii, aby „wspominać Mękę, Zmartwychwstanie i chwałę Pana Jezusa i składać Bogu dziękczynienie, który ich odrodził przez Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa dla nadziei żywej” (1 P 1, 3)²³ i, by coraz bardziej wzbudzić u wier-nych głód słowa Bożego, przynaglając ich do wysiłku w kierunku doskonałej jedności Kościoła²⁴.

Wolą Bożą było jednak, by słowo Boże skuteczne było nie tylko przez swoją treść, ale by również zależało od podmiotu, czyli od człowieka posłanego, od jego wiary i sposobu przepowiadania (Rz 10, 14-15). Wygłaszający je musi być wewnętrznie przeświadczony o prawdzie przez siebie głoszonej. Prawdę tę trzeba samemu przeżyć, a potem o niej zaświadczyć. To za mało, że kapłan we wszystko wierzy, co Kościół do wierzenia podaje. Od teoretycznej wiary do wiary żywej droga jest dosyć daleka. Trzeba duszę swą włożyć w to, co się głosi, by być świadkiem Jezusa: „I będziecie mi świadkami Jeruzalem,

²³ Tamże.

²⁴ Por. *Wprowadzenie ogólne do księgi liturgicznej „Ordo Lectionum Missae” z 1969 r.* (WDK 39:1971 s. 71).

i w całej Judei i w Samarii, i aż po krańce świata” (Dz 1, 8). Głoszenie słowa Bożego o odpowiedniej treści i w zależności od wiary i przekonania głoszącego nazywamy głoszeniem kerygmatycznym²⁵ Tego głoszenia trzeba się nieustannie uczyć. By głosić tego rodzaju kazania potrzeba poważnego studium Pisma św. i pism Ojców Kościoła oraz dogmatyki. Wiedza kapłana ma być święta, bo jest wzięta ze świętego źródła i do świętego celu jest skierowana. Wiedzę tę – powiada Sobór Watykański II – czerpie się z czytań i rozważania Pisma św., ale równie owocnie zasila się studiowaniem pism Ojców i Doktorów Kościoła²⁶ Do tej literatury trzeba powrócić, tak jak powrócić trzeba do studium dogmatyki. Bo dogmat dla kapłana to wizja, ukazująca wielkość i piękno prawd, będących wspaniałością łaski Bożej. Należy go wykorzystać w homiliach z tym jednak zastrzeżeniem, że dogmat najpierw w sercu kapłana zostanie przełożony na prosty język, taki, jakim Bóg raczył do nas przemawiać i taki, jaki spotykamy w liturgii. Wtedy spełni się to, że kapłani i wierni coraz pobożniej przygotowywać będą dusze na Wieczerzę Pańską, a rozważając coraz głębiej Pismo św. z każdym dniem coraz obficie będą się żywić słowem Bożym²⁷ W takiej perspektywie święcenie niedzieli i uczestniczenie w niedzielnej Eucharystii przez wiernych, którzy przyjdą, pociągnięci przez zewnętrzną i wewnętrzną postawę swego duszpasterza, będzie się inaczej niż dotychczas kształtowało.

3. WYTWORZENIE WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ

Na trzecim miejscu poruszamy sprawę mogącą również dobrze wpłynąć na dowartościowanie duszpasterskie niedzieli i świąt. Żeby wierni korzystali w sposób świadomy, czynny i pobożny z każdej Eucharystii niedzielnej i świątecznej, trzeba umieć stworzyć pewną wspólnotę lub rodzinę parafialną, której ojcem duchowym byłby proboszcz. „Proboszczowie mają tak dopełnić swych obowiązków nauczania i kierowania – postuluje *Dekret o pasterskich zadaniach biskupów* – by wierni i wspólnoty parafialne naprawdę czuli się członkami zarówno diecezji, jak i całego Kościoła. [...] Oni [proboszczowie] mają zabiegać o spotęgowanie życia chrześcijańskiego zarówno w pojedyn-nych wiernych, jak i w rodzinach, stowarzyszeniach, zwłaszcza oddanych apostołatowi, jak też w całej wspólnotie parafialnej”²⁸. To poczucie wspólnoty parafialnej „należy doprowadzić do rozkwitu w zbiorowym odprawianiu niedzielnych Mszy św.”²⁹

²⁵ F. X. Arnold. *Dienst am Glauben*. Freiburg 1948 s. 80 i nn.

²⁶ DK 19.

²⁷ Zob. *Wprowadzenie ogólne* s. 71.

²⁸ DB 30.

²⁹ KL 42.

Pytamy, w jaki sposób moglibyśmy dopomóc do stworzenia tego rodzaju wspólnoty czy rodziny parafialnej. Zależec to będzie w dużej mierze od akcji katechetycznej, ale też od pewnego ciepła, jakie duszpasterz potrafi niekiedy wytworzyć swą postawą i pogodą ducha. Niemniej podajemy tu kilka sugestii, zwłaszcza dla parafii średnich i małych, tam, gdzie wielu ludzi dobrze się nawzajem zna i gdzie duszpasterz wszystkie swoje owieczki może nazwać po imieniu (por. J 10, 14), chociaż uwagi te mogą zależnie od okoliczności służyć i większym parafiom.

a) Przede wszystkim trzeba do ukształtowania mszy św. niedzielnej i świątecznej zaangażować świeckich. Należałoby w każdej parafii stworzyć zespół biblijno-liturgiczny, który miałby na celu m.in. zastanowienie się nad niedzielną mszą św.³⁰ Zespół ten zbierałby się raz w tygodniu. Program wieczoru obejmowałby przygotowanie komentarza do czytań lub innych części mszy św., refleksję nad czytaniem (tu często pojawiają się bardzo dobre myśli do kazań), a następnie można by przećwiczyć wstępne śpiewy tekstów liturgicznych, uzgodniwszy przedtem z organistą melodię. Niezależnie od tych wieczorów zespół mógłby się zająć kościołami filialnymi, ukształtowaniem tam nabożeństw, przygotowaniem ministrantów itd. Na wieczorach biblijno-liturgicznych wytwarza się zawsze pewna elitarna grupa, większa lub mniejsza, która dążąc w sposób intensywniejszy do świętości i przygotowując się do niedzielnej mszy św., spełni zarazem dzieło apostolskie, stając się zaczynem dynamicznej wspólnoty parafialnej. Wydaje się, że powołanie do życia zespołu biblijno-liturgicznego, stanowiącego dla proboszcza naprawdę przyjacielską grupą³¹, jest dla każdej parafii sprawą nagłą.

Trzeba tu powiedzieć, że zespół biblijno-liturgiczny, z początku prowadzony przez proboszcza, mógłby po pewnym czasie prowadzić nawet świecki animator. Jest tu okazja do zaangażowania oazy lub innej grupy młodzieżowej.

b) Innym ważnym zadaniem budującym wspólnotę parafialną będzie przygotowanie służby ołtarza³². Zaplanowanie i przygotowanie liturgiczne niedzieli nie może już być dziś sprawą samego tylko kapłana lub organisty, jak dawniej bywało. Organista sam wybierał pieśni, czyniąc to według swojego własnego wyczucia, mniej lub bardziej dobrze. Proboszcz nie mieszał się do tego wcale. Dziś trzeba mszę św. niedzielą tak przygotować, jak przygotowuje się uroczystą ucztę w domu, jak uczniowie Pana Jezusa przygotowali ostatnią wieczerzę (Łk 22, 8). To zewnętrzne przygotowanie jest bardzo ważne. Od niego zależy piękno i powaga ceremonii. Nie ma mowy o dobrym uczestnictwie

³⁰ W Schenk. *Msza św. w duszpasterstwie parafialnym*. W: *Wprowadzenie do liturgii*. Poznań 1967 s. 359.

³¹ DK 6.

³² R. Rak. *Przygotowanie służby ołtarza do niedzielnej mszy św.* WDK 50:1972 s. 195-198.

całej wspólnoty, jeżeli wszystko odbywa się bez planu, z pośpiechem, z ciągłym posyłaniem ministranta lub kościelnego po to lub owo w czasie trwania obrzędu. Przez dobre przygotowanie unikniemy wielu rozproszeń.

Najlepiej dokonamy tego przez naradę roboczą całego zespołu parafialnego, do którego należą: proboszcz, wikariusz, organista, kościelny, katecheta, lektorzy, kierownik scholi liturgicznej oraz animator zespołu liturgiczno-biblijnego. Przedmiotem narady ma być wyznaczenie celebransów głoszących homilię, wyznaczenie lektorów, kantorów, dobór pieśni na mszę św., wyznaczenie ministrantów, zbierających na tacę, jeżeli nie są inni, stali, omówienie śpiewów i tekstów dla scholi, ogłoszenia parafialne.

Naradę trzeba odbyć już kilka dni przed niedzielą, by dać możliwość ćwiczenia przez zespoły tekstów i dokonania przygotowań.

c) Wyrobieniu poczucia przynależności do rodziny parafialnej służy następnie odpowiedni wstęp do mszy św., który musi być w szczególności przez proboszcza lub wyznaczonego innego kapłana przygotowany, a z którym musi przedtem zapoznać się każdy celebrans. Po liturgicznym przywitaniu, celebrans w serdecznych słowach powinien przywitać obecnych na mszy św. parafian. Następnie powinien podać kilka uwag liturgicznych³³, dodając dane dotyczące intencji mszy św., poprzedzając je uwagą, że mszę św. niedzielną celebrujemy najpierw w intencji całego Kościoła, a potem w intencji wszystkich biorących udział we mszy św. Dopiero na trzecim miejscu celebrans ogłasza intencję szczegółową, zamówioną przez daną rodzinę. Na początku mszy św. celebrans przypomina też cel zbiórki na tacę, polecając ją ofiarności wiernych.

Gdzie istnieje zwyczaj odczytywania nazwisk zmarłych zalecanych przez wiernych, można to uczynić w ramach modlitwy wiernych, zaraz na początku.

Ogłoszenia parafialne po mszy św., przed rozestaniem wiernych, mają być krótkie i zrozumiałe. Nie mogą przedłużać mszy św. Dla budowania wspólnoty trzeba jednak wskazać koniecznie na niektóre ważniejsze wydarzenia parafialne, np. przybycie większej liczby rodzin na mieszkanie na nowym osiedlu. Ludzi tych należy przywitać, składając im życzenia, by w nowej parafii czuli się dobrze. W mniejszych parafiach można wspomnieć o chorych, odwiezionych do szpitala lub o nowych obywatelach królestwa Bożego, którzy otrzymali chrzest św.

Nie można jednak w żadnym wypadku na zakończenie życzyć wiernym „dobrego obiadu” czy „miłej siesty poobiednej”, trzeba zawsze pamiętać, że mamy we wspólnocie nie tylko ludzi dobrze się mających i zadowolonych z życia, lecz istnieje dużo osób cierpiących, na których nikt z dobrym obiadem nie czeka, lub samotnych i takich, którzy nie potrafią niczego zrobić, albo też

³³ Bardzo dobre wstępy liturgiczne przynosi miesięcznik „Msza święta”

nie mają czego włożyć do garnka. Należy krótko powiedzieć: „Wszystkim życzymy błogosławionej niedzieli i obfitych łask Bożych w nadchodzącym tygodniu” Inaczej możemy kogoś zranić, jak ongiś – w pierwotnym Kościele – bogaci spożywający agapę na oczach biednych ranili ich serca i poniewierali tymi, którzy nic nie mieli (por. 1 Kor 11, 22). A to już nie jest budowanie wspólnoty, lecz jej rozbitcie.

d) Również nieszpory niedzielne i świąteczne lub inne nabożeństwa okresowe (śpiewanie kolęd, gorzkie żale itp.) powinny przyczynić się do rozkwitu wspólnoty parafialnej. Nieszpory znajdują się dziś w zaniku z rozmaitych powodów³⁴. Najpierw z powodu wieczornej mszy św. Ale zanikają one też dlatego, że kapłani źle je kształtują, nie głosząc podczas nich homilii lub zastępując nieszpory w ogóle krótkimi nabożeństwami i odmówieniem litanii, trwającymi zaledwie 20 minut i to razem z błogosławieństwem sakramentalnym. A wierni powiadają, że nie opłaca im się przyjść na te 20 minut, podczas gdy na dojsie do kościoła w obie strony zużywają np. całą godzinę czy 40 minut. W niektórych okolicach nieszpory powinny koniecznie dłużej trwać, jeśli mają się utrzymać. Warto o nie zabiegać, gdyż właśnie one nadają niedzieli specyficznie świąteczny charakter. Jest pewne, że nie wszyscy na nieszpory przyjdą, ale przyjdą ci, którzy ich potrzebują, często są to najlepsi parafianie.

Zasadniczym celem nieszporów jest włączenie się we wspólną modlitwę liturgiczną Kościoła. Godność tej wspólnej modlitwy jest wielka, buduje bowiem wspólnotę z Chrystusem, który zresztą wyraźnie powiedział: „Gdzie dwóch albo trzech zgromadzonych jest w moim imieniu, tam ja jestem w środku nich” (Mt 18, 20). Na ten moment wspólnotowy wskazuje *Wprowadzenie ogólne do Liturgii Godzin* kilkakrotnie³⁵, a szczególnie wtedy, gdy określa nieszpory jako „modlitwę wspólnoty chrześcijańskiej”³⁶.

Ten moment wspólnoty można wykorzystać szczególnie w homilii. Gdzie się ją głosi, tam liczba uczestników jest duża, gdzie homilii nie ma, uczestników jest mniej. Homilia może być rozmaicie ukształtowana. Tu jest okazja do wypowiedzenia się nie tylko o radościach parafii, ale także o bólach. Można omówić sprawy finansowe, można poprosić o pomoc w jakiejś naglącej czy beznadziejnej sprawie, można zwrócić wiernym bardzo dyskretnie uwagę na jakąś rodzinę czy małżeństwo, które znalazło się w kłopotach, a potrzebuje pomocy modlitwowej czy innej. W czasie nieszporów można też podać kilka wiadomości z życia Kościoła powszechnego, Kościoła w Polsce, diecezji, można je szerzej skomentować itd.

Nieszpory dobrze przygotowane i ukształtowane staną się dobrą okazją do wytworzenia wspólnoty parafialnej. Warto się nimi zająć.

³⁴ Por. R. Rak, *Nieszpory niedzielne*. „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 34:1981 nr 1 s. 34-43.

³⁵ *Wprowadzenie ogólne do Liturgii Godzin* nr 9, 16, 22, 32 i nn. (WDK 52:1974 s. 137 i nn).

³⁶ Tamże nr 40.

e) Ważne dla rodziny parafialnej jest wytworzenie odpowiedniego nastroju świątecznego i niedzielnego. O ile kościół posiada dzwony, można by dzwonić nie tylko na pół godziny przed rozpoczęciem mszy św., lecz również 5 minut przed jej rozpoczęciem. Zwyczaj ten istnieje w parafiach austriackich i w wielu parafiach śląskich. Ustanie bicia dzwonów oznacza moment rozpoczęcia mszy św. Nie są to ważne szczegóły, ale wprowadzają całą rodzinę parafialną w pewien nastrój.

f) Wiadomo również, że święto sięga poza ramy zgromadzenia liturgicznego i znajduje swój wyraz w pozaliturgicznych modlitwach, obrzędach i rytach. Święto było zawsze źródłem dla wszelkiego rodzaju misterii i dramatów religijnych, a również i zabaw. Radosny nastrój, jaki opisuje Nehemiasz w swej *Księdze* (8, 9-18), ma znaczenie dla każdego święta, nie tylko Starego, lecz szczególnie Nowego Testamentu. I dlatego można polecać urządzenie wszelkiego rodzaju festynów, inscenizacji, spotkań towarzyskich itd., pod jednym wszakże warunkiem, że będą miały jakąś łączność z liturgią świętą albo też łączność ta zostanie odnowiona³⁷ A to wszystko po to, by święto cieszyło się zawsze odpowiednim radosnym nastrojem, by korzystała z niego cała rodzina parafialna.

g) Wydaje się jednak, że nie dojdzie do wytworzenia niedzielnej wspólnoty parafialnej, jeżeli tej wspólnoty nie będzie w rodzinach, i to właśnie w odniesieniu do niedzieli i udziału w Eucharystii. Niedzielną Eucharystią, opierającą się na wspólnocie parafialnej, wywiera na pewno duży swój wpływ na rodzinę, ale równocześnie jest wiernym odbiciem nastroju, przeżywania i faktu istnienia tej wspólnoty w rodzinach. Tymczasem w naszych rodzinach zauważamy coś wręcz przeciwnego. Wyrobieniu wspólnoty przeszkadza już sama sobota, dziś coraz częściej wolna od pracy. Nie ma wspólnego zaplanowania, jak sobotę czy niedzielę przeżyć; w wielu wypadkach właśnie sobota rozbija ową wspólnotę przez bezmyślność, pijaństwo lub przez siedzenie całymi godzinami przed telewizorem. Ciekawe w związku z tym zasady ustalili i przeżyli najpierw H. Spaemann³⁸, a potem D. Emeis³⁹ Przytaczamy je z naszymi jednak uzupełnieniami. Powiadają oni, że:

Niedziela zaczyna się już w sobotę wieczorem, tak jak to zresztą sama liturgia przewiduje⁴⁰. Sobota jest dniem przygotowania niedzieli, ale nie chodzi o przygotowanie zakupów; chodzi o zastanowienie się nad niedzielą, wspólny posiłek, wspólną modlitwę przed i po jedzeniu, wytworzenie nastroju przez zapalenie świecy w pokoju itp.

³⁷ A. G. Martimort. *L'Eglise en prière*. Paris 1961 s. 94.

³⁸ H. Spaemann. *Rettung des Sonntags* W: tenże. *Wiederentdeckungen*. Meitingen 1977 s. 7-20.

³⁹ D. Emeis. *Die christliche Ehe leben*. Freiburg 1980 s. 190-113.

⁴⁰ *Commentarius in annum liturgicum* s. 54-55.

Niedziela musi być naprawdę dniem odpoczynku. Tak się przyjęło, że w niedzielę wykonuje się rozmaite prace, ojciec całymi godzinami siedzi w garażu, myje i czyści samochód, dokonuje drobnych napraw, matka natomiast szyje i ceruje, dzieci zaś odrabiają lekcje, o ile wspólnie nie wyjadą samochodem nad rzekę czy do lasu.

Rodzina musi pamiętać, że właśnie w niedzielę staje się „podarunkiem” dla bliźnich w tym sensie, że trzeba pomyśleć o jakimś dobrym uczynku: o zaproszeniu potrzebującego lub samotnego do domu, o odwiedzeniu chorego i w ogóle o sprawieniu komuś radości.

Niedziela musi stać się znowu dniem refleksji nad sobą samym, dniem zaczerpnięcia świeżego powietrza duchowego przez czytanie książek lub czasopism religijnych i kulturalnych. Niedziela musi być znowu dniem, który nam otwiera oczy na świat, na to, co Bóg daje przez nieustanne staranie i przez odkupienie nas przez Chrystusa.

Niedziela jest dniem, w którym uświadamiamy sobie i przeżywamy wspólnotę życia i miłości w rodzinie. Może wszystko to, o czym tu mówimy, jest czymś za bardzo wyidealizowanym, ale trzeba o tym mówić, trzeba pisać, trzeba przypominać, że powołanie rodziny jest naprawdę zaszczytne, zwłaszcza powołanie w miłości. Dlatego: wspólne rozmowy, wspólne spacerowanie, gry, wspólne słuchanie muzyki, wzajemne okazywanie miłości między małżonkami i między małżonkami a dziećmi, to wszystko ma swój sens, bo daje radość i świadomość dnia Pańskiego.

Nastrój świąteczny musi znaleźć swój wyraz w zewnętrznym ukształtowaniu mieszkania. Trzeba stale zwracać uwagę na to, by mieszkania były czyste w niedzielę i by wszelkie sprzątanie kończyło się już w sobotę po południu. Po wsiach zdarza się jeszcze dziś, że rodziny, mimo iż mają jakiś lepszy pokój, nie korzystają z niego, a całe życie rodzinne tak w tygodniu, jak i w niedzielę odbywa się w kuchni. Niedziela i święto niech będzie okazją do korzystania z drugiego, lepszego pokoju, w którym stół będzie nakryty białym obrusem i w którym spożywać się będzie posiłki. Na lekcjach młodzieżowych, na katechezach dorosłych oraz z okazji odwiedzin duszpasterskich można na to zwrócić uwagę. Rodziny chrześcijańskie będą za to wdzięczne.

Tego rodzaju sugestii do budowania wspólnoty rodzinnej można by znaleźć więcej. Te podane niech zachęcą do poszukiwania innych, odpowiednich dla każdej rodziny. Można tu jeszcze raz powtórzyć, że wspólnota parafialna zbierająca i odnajdująca siebie w niedzielę i w Eucharystii, jest wiernym odbiciem wspólnoty rodzinnej w jej ustosunkowaniu się do niedzieli i Eucharystii.

Papież Jan Paweł II zwracając się 10 czerwca 1979 r. do wiernych zebranych na Krakowskich Błoniach wyraził życzenie, by nie podcinali korzeni,

z których sami wyrastają⁴¹. Otóż: nie prowadząc akcji katechetycznej lub nie pogłębiając się w wiedzy o niedzieli jako dniu Pańskim, nie przygotowując się do właściwego jej przeżycia lub nie starając się tworzyć wspólnoty, podcinamy te właśnie korzenie, z których wyrastamy. Korzeniami tymi bowiem są: niedziela i udział w Eucharystii. Bez nich usychamy jako chrześcijanie.

SONNTAG UND FEIERTAG IN IHRER PASTORALEN BEWERTUNG

Zusammenfassung

Die Bewertung des Sonntags erhielt rechtlich-rubricistische Grundlagen (Reform Pius X, KL). Im seelsorgerischen Bereich bleibt im Zusammenhang mit der Erkämpfung des Rechts auf den arbeitsfreien Sonntag durch die polonischen Arbeiter (besonders die Bergleute) gegenwärtig viel zu tun. Es muß daher auf die Hauptrichtungen der Seelsorgearbeit hingewiesen werden, nämlich die Katechese, die entsprechende seelsorgerische Vorbereitung des Sonntags und Feiertages durch den Vorsitzenden der liturgischen Versammlung, den liturgischen Dienst, die Einbeziehung der Laien sowie die Notwendigkeit der Schaffung eines Gemeinschaftsgefühls unter den Angehörigen der Pfarrgemeinde.

Aufmerksamkeit gebührt auch der richtigen Bewertung und Belebung allmählich verschwindender Gottesdienstformen (z.B. Vesperandachten, Passionsandachten u. dgl.), der Einführung neuer Formen (z.B. Bibelgottesdienste am Sonnabend) sowie der Ausarbeitung eines Modells für das Begehen der Feiertage in den christlichen Familien.

⁴¹ *Jan Paweł II na polskiej ziemi. Zbiór przemówień w czasie pobytu w Polsce.* Watykan 1979 s. 268.